

Bryan Mark Rigg, *Żydowscy żołnierze Hitlera – nieznaną historią nazistowskich ustaw rasowych i mężczyzn pochodzenia żydowskiego w armii niemieckiej*

Dom Wydawniczy Bellona i Arkadiusz Wingert – Przedsięwzięcie Galicja, Warszawa-Kraków 2005, 405 stron

III Rzesza nie istnieje już przeszło pół wieku. Dla zajmujących się nią historyków dystans ten można uznać za korzystny. Wygasły bowiem niektóre związane z tym państwem emocje. Oznacza to co prawda spadek zainteresowania szerszych kręgów odbiorców tą problematyką, ale też pozwala śmiało poruszyć pewne kontrowersyjne, pomijane do tej pory milczeniem tematy. Nie bez znaczenia jest również fakt, że ze względu na upływ czasu zostały udostępnione badaczom liczne, opatrzone dotychczas klauzulami tajności dokumenty. Czynniki te niewątpliwie przyczyniły się do tego, iż na rynku wydawniczym pojawiło się wiele publikacji, które ujawniają nieznane fragmenty dziejów państwa Hitlera. Nie trzeba dodawać, że poziom tych publikacji jest zróżnicowany. Część z nich to aspirujące do naukowości książki sensacyjne. Na szczęście sporo jest także rzetelnych, opartych na udokumentowanych faktach opracowań naukowych. Do tej właśnie grupy z całą pewnością należy zaliczyć wydaną w roku 2005 książkę Bryana Marka Rigga *Żydowscy żołnierze Hitlera – nieznaną historią nazistowskich ustaw rasowych i mężczyzn pochodzenia żydowskiego w armii niemieckiej*. Podkreślić jednak trzeba, iż pomimo swego naukowego charakteru książka jest napisana przystępnie, tak że jej lektura bez trudu wciągnie każdego zainteresowanego historią czytelnika.

Ten trudny do osiągnięcia efekt autor osiągnął m.in. dzięki sposobowi, w jaki podszedł do omawianego tematu. Przedstawił go bowiem nie przez pryzmat suchych dokumentów i zdehumanizowanych akt personalnych, lecz indywidualnych losów ludzkich. Zadał sobie dużo trudu, by dotrzeć do opisywanych przez siebie ludzi, ale także by skłonić ich do zwierzeń, co wzięwszy pod uwagę traumatyczny charakter wydarzeń, nie było zadaniem zbyt łatwym. Kartoteki, akta i innego rodzaju dokumenty tylko uzupełniają i potwierdzają wspomnienia byłych żydowskich żołnierzy Hitlera.

Takie ujęcie pozwala w pełni ukazać i zrozumieć tragizm sytuacji człowieka, który mocą obowiązującego prawa zostaje – całkowicie bez swojej winy oraz pomimo swoich rzeczywistych dokonań – wykluczony ze społeczeństwa. Wykluczenie to zaś wiąże się nie tylko z pozbawieniem przywilejów czy możliwości awansu społecznego, lecz również z zamierzoną przez władze państwowe eksterminacją, czego jak dowiadujemy

się z książki, nie wszystkie potencjalne ofiary zbrodniczego systemu były świadome. Nieświadomość ta wynikała nie tylko z faktu utajnienia przez zbrodniarzy dokonywanego *lege artis* procesu zagłady, lecz również, po części, z prostego psychologicznego mechanizmu wyparcia, tj. nieprzyjmowania do wiadomości określonych faktów mogących zburzyć dotychczasowe przekonania. Nawet dowiadując się, na ogół nieoficjalnie, o losie swoich rodzin, żydowscy żołnierze Hitlera uznawali, iż państwo, któremu wiernie służyli, okazując uczucia patriotyczne, nie skaże ich na zagładę. Ten tragizm jest w książce przedstawiony bardzo sugestywnie.

Takie podejście do tematu umożliwiło również autorowi przedstawienie zróżnicowanych postaw ludzi skonfrontowanych z nakazanymi zbrodniczą ideologią wykluczeniem i eksterminacją całych grup społecznych. Wbrew pozorom nie były one jednoznaczne. Niekiedy człowiek, który bez najmniejszych skrupułów tworzył zbrodnicze ustawy, wydawał rozkazy zagłady i podpisywał wyroki śmierci, w konkretnej sytuacji człowieka okazywał wielkoduszność i współczucie. Ofiara mogła więc przeżyć dzięki przychylności kata.

Przychylność ta, co pokazał autor, nierzadko była tylko chwilowym kaprysem czy po prostu kupiona. Często jej przyczyny były bardziej złożone, a istotną rolę odgrywało poczucie więzi grupowej. Rzecz dotyczy bowiem żołnierzy, a więc ludzi, którzy w pewnym okresie swego życia znaleźli się w tak specyficznej strukturze społecznej jak armia. Armię zaś niezależnie od państwa i systemu społecznego cechuje poczucie pewnej odrębności. Odrębność ta, a także wspólnota przeżyć, szczególnie tych wojennych, wytwarzają wśród jej członków *esprit de corps*, czyli właśnie silną więź grupową. Wielu spośród ocalałych z Holocaustu żydowskich żołnierzy było więc dla swoich aryjskich kolegów i przełożonych przede wszystkim żołnierzami i towarzyszami broni. W tym układzie ich pochodzenie, co zauważył autor, miało znikome lub praktycznie żadne znaczenie. Istotne były wspólne przeżycia frontowe, zasługi wojenne, powiązania towarzyskie, a nawet... rodzinne, a czasami wystarczał fakt, że nosiło się taki sam mundur.

Nie zawsze jednak udawało się uratować żydowskiego współtowarzysza broni, ponieważ w grę wchodziły również inne czynniki – rozkaz, posłuszeństwo i prymat zbiorowości nad jednostką. Wobec tych napędzających wojskową maszynę biurokratyczną mechanizmów bezradni okazywali się nawet wysoko postawieni protektorzy. Dlatego też obok tych, którzy przetrwali tylko dzięki swojej służbie wojskowej, znalazła się także spora grupa ludzi, których napiętnowano i wykluczono ze społeczeństwa właśnie w armii. Gdzie indziej mieliby oni bowiem większą szansę na ukrycie swojej tożsamości.

Autor książki zrozumiał i doskonale przedstawił ten swoisty paradoks. Możliwe, że przyczynił się do tego fakt, iż sam był żołnierzem. Nikt bowiem, kto nie służył w armii, nie zrozumie jej paradoksów i niuansów panujących w niej stosunków międzyludzkich. Pewne mechanizmy są bowiem wspólne dla wszystkich armii, gdyż wynikają z rządzących każdą zhierarchizowaną grupą społeczną praw psychologii społecznej i socjologii.

Prezentując zróżnicowane postawy wobec zjawiska wykluczenia i eksterminacji dużych grup społecznych, Rigg nie zawahał się ujawnić również pewnej, zazwyczaj wstydliwie pomijanej, sprawy. Otóż niektóre spośród ofiar nie zasługują na współczucie,

lecz co najmniej naganę, jeżeli nie na potępienie. Niekiedy ich postawy były nawet bardziej naganne od zachowania tych, którym wyznaczono rolę kata. Zaznaczyć trzeba, że nie zawsze u ich podłoża leżał nadmiernie rozbudowany instynkt samozachowawczy lub potrzeba akceptacji i przynależności społecznej. Paradoksem jest to, iż ludzie ci byli gorliwymi zwolennikami idei skazującej ich na zagładę. Wielu z nich, m.in. feldmarszałek Luftwaffe Erhard Milch, swoją gorliwą służbą przyczyniło się do zwycięstw i tym samym dłuższego trwania złowrogiego reżimu. Byli także tacy, którzy tak jak radca ministerialny dr Leo Killy, lekarz obozowy z Dachau dr Hans Eppinger czy komendant obozu koncentracyjnego w Rydze, SS-Obersturmführer (porucznik) Fritz Scherwitz czynnie włączyli się w proces zagłady Żydów.

Autor podkreśla, iż były to przypadki nieliczne. Ukazując je, zmusza nas do refleksji nad skutecznością socjotechniki, którą ze szczególnym upodobaniem stosują skłonne do autorytaryzmu reżimy. Rigg demaskuje także słabości ludzkiej natury, potwierdzające tę prawdę, iż w każdym narodzie znajdują się niegodziwcy zdolni do najcięższych zbrodni. Należy jednak podkreślić, iż autor jest daleki od ferowania kategoriycznych i jednoznacznych wyroków, pozostawiając osąd czytelnikowi.

Zrozumieniu problemu żydowskich żołnierzy Hitlera pomaga również przyjęty układ książki. W pierwszych jej rozdziałach autor zadał sobie trud wyjaśnienia, kto jest Żydem. Wyjaśnienie to pozwala niezorientowanemu w zawiłościach prawa żydowskiego (halachy) czytelnikowi lepiej zrozumieć problem oraz pokazuje absurdalną grozę sytuacji, w jakiej znalazło się nagle wielu obywateli III Rzeszy. Zgodnie z halachą, nigdy nie uznano by ich za Żydów, według ustaw norymberskich byli Żydami, ponosząc wszelkie tego konsekwencje. Wielu spośród nich miana Żyda odmówiliby obecnie nawet mniej ortodoksyjni rabini, głoszący, iż o byciu Żydem decyduje wewnętrzne przekonanie o przynależności do tego narodu. Wielu mischlingów, jak według ustaw norymberskich określano osoby mające nawet nieznaczny procent krwi żydowskiej, w ogóle nie uważało się za Żydów, tylko za Niemców. Dopiero w wyniku doświadczeń wojennych niektórzy spośród nich zaczęli się identyfikować z narodem żydowskim, o czym wspomina autor książki.

Kwestia powojennej tożsamości i losów byłych żydowskich żołnierzy hitlerowskich sięł zbrojnych wymagałaby jednak szerszego omówienia. Autor traktuje ją marginalnie. Praktycznie nie omawia spraw związanych z ich pobytem w alianckiej niewoli. Ogólnikowo i w pewnym sensie nieco wstydliwie napomyka o kłopotach, jakie mieli jako jeńcy oraz później, gdy zwracali się o pomoc do działających w Niemczech organizacji żydowskich. Można więc odnieść wrażenie, iż autor boi się wyraźnie stwierdzić, że pozostawali wykluczeni, chociaż reżim, który ich na to wykluczenie skazał, przestał istnieć. Kto raz został napiętnowany, pozostawał nim niejako na zawsze. Na tym więc polegała tragedia żydowskich żołnierzy Hitlera. Zasługą autora jest więc jej ukazanie, a tym samym przywrócenie tym wzgardzonym i skazanym na zapomnienie ofiarom III Rzeszy ich godności.

Dlatego książkę tę gorąco polecam wszystkim, nie tylko historykom czy badającym procesy wykluczenia społecznego socjologom i psychologom społecznym. Jest ona bowiem przestrożą przed wszelkimi manipulacjami zmierzającymi do wykluczenia ze społeczeństwa poszczególnych grup narodowych lub społecznych. Zawiera też jednak

pewne optymistyczne przesłanie, że nawet totalitarnym reżimom nie udaje się doprowadzić do całkowitego wykluczenia ze społeczeństwa napiętnowanych przez siebie ludzi. Reżimy upadają, a wykluczeni odzyskują w społeczeństwie należne im miejsce i uznanie, nawet jeśli, tak jak niektórym żydowskim żołnierzom Hitlera, przyjdzie im na to długo czekać.

Adam Paweł Olechowski